



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Na stronie VI-VII spotykamy się dziś z kilkoma młodymi osobami, które przyjechały do Polski poznawać świat. Nasz kraj jest jednym z kilkunastu państw, do których każdego roku przyjeżdżają młodzi z różnych stron świata, aby podpatrywać naszą gospodarkę, komunikację, sposób myślenia. Najciekawsze jest to, że im się u nas podoba i bardzo często chcą tutaj studiować i mieszkać. Może my też powinniśmy czasem się rozejrzeć i zastanowić, co nam się u nas podoba? Czy nie za często i czy słusznie narzekamy na nasz kraj?

Od kilkunastu lat młodzi katolicy stają w szranki, walcząc o indeksy na wyższe uczelnie. Polem walki jest znajomość teologii.

W Olimpiadzie Teologicznej generalnie bierze udział młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych. W trzech etapach walczą o indeksy na wyższe uczelnie i to niekoniecznie na teologię. – Są to wydziały nauk humanistycznych, więc jest możliwy wybór innych kierunków niż teologia – wyjaśnia ks. Sławomir Stasiak, dyrektor Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej.

W tym roku na etapie diecezjalnym udało się stanąć kilkudziesięciu uczniom, którzy przeszli przez sito etapu szkolnego. Ostatecznie zwyciężyła Joanna Bernacka z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Adama Mickiewicza w Lubaniu. Drugie miejsce wywalczył Wiktor Trojnar z Liceum



Olimpiada promuje teologię, a dodatkowo pozwala jeszcze przed maturą zdobyć indeks na wymarzone kierunki studiów

Ogólnokształcącego z Legnicy, a trzecie zdobyła Edyta Cybińska.

Za każdym razem hasło olimpiady nawiązuje do hasła trwającego roku duszpasterskiego. W tym roku brzmiało: „Bądźmy świadkami miłości i sprawiedliwości społecznej”. – Nie był to nie wiadomo jak trudny temat, lecz błędów w odpowiedziach trochę było. Niejaki problem sprawiało

młodym wyjście z poziomu wiedzy szczegółowej na pewien poziom uogólnienia – oceniał tuż po sprawdzeniu prac ks. Sławomir Stasiak. Ostatecznie trzy osoby, które przekroczyły próg 50 proc. poprawnych odpowiedzi, pojadą tuż po świętach Wielkiej Nocy do Brennej k. Bielska, aby tam powalczyć o indeksy.

Jędrzej Rams

Będą paschały na Marsz



LEGNICA. 2 tony odpadów woskowych trafiły do wytwórni świec, skąd wrócą jako nowe i piękne paschały

WNiedzielę Palmową (28 marca) II Legnicki Marsz dla Życia ruszy o godzinie 14.30 sprzed katedry legnickiej. Jego organizatorom udało się zabrać ponad 2 tony odpadów ze świec. W akcji wzięło udział prawie 30 parafii. Po Mszy św. kończącej Marsz zostanie rozdanych łącznie 26 paschałów. Trafia one m.in. do: Lubomierza, Świerzawy, Lubania, Włodzic Wielkich i Mściwojowa. Ideą przewodnią Legnickiego Marszu dla Życia jest manifestowanie sprzeciwu wobec mordowania dzieci w łonach ich matek. Aby się przeciwstawiać aborcji, uczestnicy będą podejmowali Duchową Adopcję Dziecka Poczętego. W zeszłym roku przyjęło ją po Marszu 96 osób. W tym roku impreza odbędzie się trzy dni po otwarciu przez Caritas Diecezji Legnickiej okna życia.

mio

Kamień pod basenem



„Po latach zabiegów i oczekiwań, czyniąc zadość woli ogółu, powstaje nowa pływalnia kryta w Bolesławcu” – brzmi fragment preambuły aktu erekcyjnego, który wmurowano w fundamentach budowy

BOLESŁAWIEC. W mieście powstanie długo oczekiwany basen kryty. Projekt pływalni powstał w Pracowni Architektonicznej Piotr Dominiczak & Mariusz Szczurazek z Ostrowa Wielkopolskiego.

W obiekcie zaplanowano m.in.: baseny sportowy i rekreacyjny, karuzele wodną, dziką rzekę, wodospad, gejzery i zjeżdżalnię rodzinną. Dla zmotoryzowanych klientów przewidziano parking podziemny. Całkowita wartość przedsięwzięcia wynosi 20 mln zł. Budowę obiektu wsparły pieniądze z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego (6 mln zł). Otwarcie nowej pływalni nastąpi w przyszłym roku. Pod aktem erekcyjnym podpisali się: przewodnicząca Rady Miasta Janina Piestrak-Babijczuk, prezydent Bolesławca Piotr Roman i dyrektor Eiffage Budownictwo Mitex SA Adam Zarebski. Tuba została wmurowana w fundamenty powstającego Regionalnego Centrum Rekreacyjnego przy pl. ks. Jerzego Popiełuszki. Ceremonię dopełniło poświęcenie budowy przez ks. Andrzeja Jarosiewicza.

Agnieszka Gergont

Konfesjonał przed supermarketem

POLKOWICE. Przed jednym z dużych centrów handlowych znowu zobaczymy konfesjonał, a w nim ks. Artura Kotrysa, który w tym niecodziennym miejscu będzie czekał na wiernych, chcących się wypowiadać przed nadchodzącymi świętami. Ten sposób ewangelizacji jednym śmiejesz, u innych wzbudza wzruszenie ramion albo irytację. Są jednak i tacy, którzy korzystają z okazji i przystępują do spowiedzi. – Bardzo się cieszę, jeśli nawet tylko kilka osób się wypowiada – mówi ks. Artur Kotrys. – Nikt

nie mówił, że będzie łatwo. Ten sposób ma wstrząsnąć sumieniami ludzi i zwrócić ich uwagę na to, jak często prawdziwą, Bożą świątynię zamieniamy na inną „świątynię”, tę wypełnioną towarami. Reakcje na naszą akcję są różne – mówi. Ten rok będzie już trzecim, kiedy konfesjonał pojawia się przed polkowickimi supermarketami. Idea ewangelizowania ulicznego jest owocem współpracy księży z parafii pw. MB Królowej Polski i Grupy Ewangelizacyjno-Teatralnej „Maska”.

Roman Tomczak



Nikt nie może zmusić człowieka do spowiedzi, jednak widok konfesjonału przed supermarketem zmusza przechodniów do przemyśleń

Bieg Śniadaniowy



Po wyczerpującym biegu na każdego uczestnika czekało śniadanie, ufundowane przez sponsorów imprezy

LEGNICA. 19 marca to dzień III Legnickiego Biegu Śniadaniowego. Jak co roku, na miejsce imprezy wybrano w park miejski. Ideą biegu, który jest organizowany przez Ośrodek Sportu i Rekreacji, jest propagowanie aktywności ruchowej i zdrowego stylu życia. Na trasie zaplanowano przystanki, podczas których przeprowadzono ćwiczenia sprawnościowe. Przerwy na krótki odpoczynek sprawiają, że każdy, bez względu na wiek, może w nim wystartować. – Liczy się sam fakt uczestnictwa, nie zaś czas i kolejność na mecie – zachęcają zawsze organizatorzy. Bieg rokrocznie rozpoczyna się o godz. 10 krótką rozgrzewką. Biegacze pokonują trasę ok. 3 km, wyznaczoną alejkami parku. Na mecie uczestnicy dostają od sponsorów pakiety śniadaniowe. Wśród wszystkich uczestników są losowane nagrody rzeczowe.

Najpiękniejsza pisanka

LUBIN. Tylko do 24 marca będą przyjmowane prace na konkurs „Najpiękniejsza pisanka wielkanocna”, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Raszówce. Prace można przygotować indywidualnie bądź zespołowo. Każdy uczestnik może zaprezentować od 1 do 3 pisanek wykonanych własnoręcznie. Prace muszą być podpisane, a metryczka musi zawierać imię i nazwisko autora, jego adres i telefon kontaktowy. Celem konkursu jest m.in. promowanie aktywności twórczej mieszkańców gminy, kształtowanie i rozwijanie zainteresowań kulturą i sztuką, propagowanie tradycji świąt wielkanocnych oraz przybliżenie tajników kultury ludowej i folkloru. **tomek**

Przemyttnicy narkotyków ujęci

LUBAŃ-KŁODZKO. W Polanicy-Zdroju funkcjonariusze Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali do kontroli drogowej samochód osobowy. Okazało się, że kierowca pojazdu i pasażerka (obywatelki Czech) nie miały dokumentów tożsamości, posiadały natomiast narkotyki oraz cudzy dowód osobisty. Strażnicy graniczni szybko ustalili dane personalne obu kobiet. Mieszkaniczki Pragi przejechały do Polski, przywożąc ze sobą 1,2 i 0,3 grama amfetaminy. Jak oświadczyły, środki odurzające przywoziły z Czech na potrzeby własne. W wyniku dalszych czynności, w miejscu pobytu kobiet w Polsce (Polanica-Zdrój, woj. dolnośląskie) oraz w ich bagażach, ujawniono ponad 9300 szt. tabletek niewiadomego pochodzenia. Cudzoziemki oświadczyły, że pigułki zostały kupione w Polsce i miały trafić na rynek czeski. Obie Czeszki zostały zatrzymane i przyznały się do winy. Przedstawiono im zarzut posiadania i przewozu przez granicę środków narkotycznych. Przepiękstwo to zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 5.

Renata Sulima



Legalne w Czechach narkotyki coraz częściej przywożone są do Polski
Autor: Renata Sulima

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 11
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

207. spotkanie
Duszpasterstwa
Ludzi Pracy '90

700-letni
szpital

Kto zna szpital, który by nieprzerwanie przez 700 lat pomagał chorym? W Legnicy było kiedyś takie miejsce.

O Szpitalu św. Mikołaja mówił w czasie ostatniego spotkania DLP '90 Andrzej Niedzielenko, dyrektor Muzeum Miedzi. – Szpitalnictwo w średniowieczu w ogóle nie spełniało funkcji leczniczych – na wstępie zaznaczył prelegent. – Przez wieki była to ochronka dla potrzebujących, tj. wdów, ubogich, bezdomnych. Swego rodzaju fenomenem Szpitala św. Mikołaja są lata jego istnienia oraz zarządcy, którymi byli szpitalnicy z Czerwoną Gwiazdą – dodał.

Specyfiką śląskich szpitali było prowadzenie przez zakon czeski Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, który miał swoje siedziby tylko w Czechach, na Śląsku i w Polsce. Jego opiekunami były święte Agnieszka i Anna.

Szpital legnicki powstał w 1288 r. z fundacji Henryka V Grubego. Mimo kilku zmian lokalizacji, działał nieprzerwanie do 1945 r. Wtedy to radzieccy żołnierze zajęli budynki szpitala. Dzisiaj w mieście nie ma żadnego śladu po bogatej historii placówki. Nie ma też nawet fundamentów kościoła św. Mikołaja, który stał obok niego.

Michał Orda

Artystyczna wizja drogi krzyżowej wymaga wiary

Nie wolno narzucać emocji

Z artystą **Piotrem Żurawskim**, o rzeźbieniu, narzucaniu emocji i smutku w kościele, rozmawia **Jędrzej Rams**.

JĘDRZEJ RAMS: Wyrzeźbił Pan w życiu wiele stacji drogi krzyżowej. Co czuje człowiek, gdy pomyśli, że jego dzieła przybliżają ludzi do tajemnicy cierpienia?

PIOTR ŻURAWSKI: – Gdybym o tym myślał, to znaczyłoby, że mam nieuporządkowane myślenie o mojej pracy. Ja pracuję, tworzę, lecz odbiór przez ludzi jest już uzależniony od ich wrażliwości artystycznej, no i przede wszystkim wiary. Dla niewierzącego będzie to ładniejsze lub brzydsze ukazanie historii zabicia jakiegoś człowieka. Dla wierzącego może stać się przyczynkiem do myślenia o Bogu i sensie cierpienia. Tak więc mam pewien dystans do moich dzieł. Tajemnica zostanie tajemnicą i każdy odkrywa ją dla siebie samego.

Ale to patrząc na dzieła Pana ręk, modlą się alumni naszego Wyższego Seminarium Duchownego. To te obrazy noszą w sercu młodzi księża.

– Niby tak, ale to nie ma znaczenia, czy to oglądają młodzi czy starzy, księża czy świeccy. Ważne jest to, co droga przekazuje. Co niesie ze sobą i czy pozwala na przeżywanie bliskości Boga.

A trudno jest oddać wiernie śmierć i męczeństwo Jezusa?

– Oddać wiernie nie jest trudno. Jednak przy tworzeniu drogi krzyżowej nie chodzi o jak



JĘDRZEJ RAMS

najwierniejsze oddanie tamtych chwil. Przecież było to niezwykle okrutne wydarzenie! Bardzo łatwo jest „zdemonizować” te sceny, przerazić widza, wystraszyć brutalnym obrazem. Wtedy jednak artysta narzucałby widzowi emocje. A kto chce, żeby mu narzucać emocje? Ja nie lubię, jak ktoś mi każe tak, a nie inaczej odczuwać. Myślę więc, że mi tego nie wolno robić. Nie wolno mi narzucać konkretnych emocji innym. Specjalnie rozmawiamy o sztuce, bo dzięki niej, dzięki symbolom, można oddać atmosferę wydarzenia, a jednocześnie nie tworzyć okrutnych obrazów. O to chodzi. To jest czasami trudniejsze niż prosty realizm. Nas, artystów, ogranicza miejsce, do którego ma trafić dzieło, czas tworzenia, styl wystroju wnętrza świątyni, materiał, z jakiego wykonuje się dzieło. To wszystko wpływa na ostateczny kształt drogi krzyżowej. Dopiero gdy pozbieramy wszystkie te elementy, tworzymy konkretny symbol, przedstawienie. Sztuka pozwala mówić wieloma językami.

Symboliczna droga krzyżowa nie wypacza jednak charakteru cierpienia Chrystusa?

Wiara jest czynnikiem, który zmienia nasz sposób patrzenia na świat i ludzi

– Nie, gdy mówimy o drodze krzyżowej przez pryzmat wiary. Odbiegając od tematu, zapytam, jak wyglądają osoby idące w niedzielę do kościoła? Przecież

są to smutni ludzie, z ponurymi twarzami, zaciśniętymi ustami. Nie potrafimy się cieszyć tym, że na ołtarzu jest żywy i zwycięski Chrystus. Na nasz smutek nie mają wpływu – jak niektórzy przeciwnicy Kościoła sugerują – obraz Jezusa na krzyżu czy drogi krzyżowej w świątyni. Mamy problem z odnalezieniem siebie w styczności ze zwycięskim Jezusem. To wiara pozwala nam patrzeć na zakatowanego Jezusa na krzyżu. To ona przecież pozwala znaleźć sens w tym ogromnym cierpieniu Chrystusa.

Tak więc odpowiednio podejście do zagadnienia symbolu pozwoli mi, wierzącemu, przeżywać mękę Drogi Krzyżowej. Ja wiem, że za tym wspomnieniem jest ostatecznie radość wielkanocnego poranka. Tak więc to nie bardziej lub mniej symboliczne przedstawienie drogi krzyżowej przybliży nas do Boga, lecz to, jak my ją będziemy przeżywać oczami wiary.

JĘDRZEJ RAMS



O nieistniejącym Szpitalu św. Mikołaja opowiadał Andrzej Niedzielenko

Dodatkowe zajęcia dla profilu matematyczno-fizycznego w legnickim I LO

Bakcył architektury



– Zajęcia będą prowadzili wzięci i praktykujący fachowcy. Architekci, rysownicy, konstruktorzy. Większość to nasi absolwenci – dodaje z dumą.

Pomysł takiej klasy kiełkował przez kilka lat. – Miasto bardzo ożyło i co rusz wznoszone są nowe budowle, a to intryguje, kto i jak to zaprojektował. Poza tym mamy w Legnicy przepiękne kościoły, które są majstersztykiem architektonicznym. Jest z czego czerpać wzorce – mówi Wójcicki.

Jednym z nauczycieli będzie na pewno Jacek Dudkiewicz, konstruktor i wykładowca akademicki. Jego biuro konstruktorskie zaprojektowało m.in. wrocławską Galerię Arkady i Park Magnolia, a teraz kończy pracę nad najwyższym budynkiem Europy

– Sky Tower. Jak sam przyznaje, jeszcze w drugiej klasie liceum nie wiedział, co chce w życiu robić. – Dlatego wiem, jak bardzo jest potrzebne zarażanie pasją młodych ludzi. Chciałbym, aby ktoś po naszych zajęciach zaczął się zastanawiać nad architekturą czy konstrukcjami. Praca bez pasji nie przynosi satysfakcji – uważa Dudkiewicz.

W ramach dodatkowego profilu uczniowie będą poznawali tajniki architektury, sztuki, rysunku technicznego, historii sztuki, projektowania, a także fizyki. Nie staną się po tym od razu architektami, lecz na pewno będą mogli poznać tajniki powstawania budowli. – Moi studenci na politechnice mają problemy z matematyką. To był błąd, że wycofano ją z matury. Jeżeli ktoś dzisiaj zarazi się pasją, jest szansa, że jeszcze w liceum nadrobi zaległości. A na studiach będzie miał na pewno łatwiej – mówi o swoich doświadczeniach Jacek Dudkiewicz.

Jędrzej Rams

Jacek Dudkiewicz zaprojektował kilka znanych budowli w Polsce. Teraz z bagażem doświadczeń wraca do liceum, które ukończył, aby pokazywać młodym, że pasja i rzetelność są receptą na sukces.

Pedagodzy w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy od września będą kształcili młodych architektów. – Klasa o profilu

matematyczno-fizycznym będzie teraz miała dodatkowe zajęcia z architektury i konstrukcji – mówi Robert Wójcicki, nauczyciel.

Wystawa poświęcona Langhansowi w jaworskim Muzeum Regionalnym

Swojak zapomniany

Carl Gotthard Langhans (1732–1808) – nadworny architekt królów pruskich, autor słynnej Bramy Brandenburskiej w Berlinie, urodził się w Kamiennej Górze. Na Dolnym Śląsku pozostawił najwięcej swoich dzieł. Tutaj też jest najmniej znany.

Pprzed dwoma laty, w 200. rocznicę śmierci genialnego architekta, Muzeum Tkactwa w Kamiennej Górze przygotowało wystawę poświęconą Langhansowi. Ekspozycja odniosła ogromny sukces, odwiedzając wiele miast i muzeów. Zwróciła też uwagę na postać królewskiego architekta, do tej pory zapomnianą lub – co najwyżej – słabo znaną.

Dr Jerzy Kos, znawca dzieł Langhansa, jest zdania, że artysta do końca życia próbował być nowoczesny. – Nie skostniał, cały czas się

rozвивał. Można powiedzieć, że stworzył architekturę typową dla drugiej połowy XVIII w. w Europie Środkowej.

– O Langhansie właściwie nie mówiło się przez 100 ostatnich lat. Zarówno publikacje, jak i wystawy w Niemczech i w Polsce pomijały tę postać – mówi Barbara Skoczylas-Stadni, dyrektor Muzeum Tkactwa.

Tę sytuację zmienić ma ekspozycja, która obecnie znajduje się w Jaworze. Na wystawę składa się m.in. kilkadziesiąt



PIOTR ZUBAWSKI

oryginalnych projektów Langhansa i jego zrekonstruowany stół kreślarski. – Wystawę postaramy się wzbogacić o elementy regionalne. Bardzo prawdopodobne jest bowiem, że Langhans projektował także dla Jawora – mówi Teresa

Chołubek-Spyt, dyrektor Muzeum Regionalnego w Jaworze. Wernisaż wystawy już 29 marca. Eks-

pozycję będzie można zwiedzać do końca maja.

Na terenie Dolnego Śląska Langhans zaprojektował m.in. pałace Wallenberg-Pachaly we Wrocławiu i Hatzfeldtów w Żmigrodzie. Jest autorem projektu pałacu w podlegnickim Czerwonym Kościele. Syn Carla Gottharda – Carl Ferdinand Langhans – także był znanym architektem. Przypisuje mu się m.in. projekty pałaców w Jedlinie-Zdroju i Sieroszowicach. **Andrzej Felak**

Brama Brandenburska to także efekt pracy kamiennogórzanina Carla Gottharda Langhansa



Wystawa fotografii z Auschwitz w polkowickiej fabryce Volkswagena

Niemcy w sztafecie

20 lat temu **Niemcy z Volkswagena po raz pierwszy pojechali do KL Auschwitz.** Tam pomagali zachować to, co zostało po zagładzie. Od kilku lat towarzyszą im Polacy. Jeden z nich robił zdjęcia. Niedawno pokazali je Angeli Merkel.

Wśród 10 marca w głównym holu polkowickiej fabryki Volkswagena otwarto wystawę „Nadać obrazom imiona”. Jest plonem dwutygodniowego pobytu na terenie byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Autor zdjęć Jerzy Círka mówi, że wszystkie fotografie wykonywał dla siebie, nie myśląc o wystawie. – Zresztą aparat zabrałem także w ostatniej chwili. Dlatego cieszę się, że zdjęcia mogą teraz oglądać coraz większe rzesze odbiorców. Te obrazy nadal wstrząsają i ostrzegają – mówi.

Cykl kilkudziesięciu fotografii przedstawia młodych ludzi przy pracy na rzecz zachowania wszelkich świadectw pozostałych po obozie. Wśród czyszczących dachówki, buty czy naprawiających ogrodzenie z drutu kolczastego widzimy pracowników Volkswagena z Wolfsburga i Polkowic oraz młodzież licealną z Chocianowa. Gospodarzem spotkania w Polkowicach był Christian Bleiel, prezes Volkswagen Motor Polska. – Dzięki tej wystawie



Pracownicy Volkswagen Motor Polska przed ekspozycją wykonaną na podstawie fotografii Jerzego Círki

rozprawiamy się z przeszłością. Jest ona gestem, którym opowiadamy się za prawdą, i nie zapominamy o ofiarach – mówił.

Gośćmi prezesa Bleiela byli m.in. Bernhard Brasack, konsul generalny RFN we Wrocławiu, oraz Christoph Hübner, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Jednak prawdziwym bohaterem środowiska spotkania był August Kowalczyk, wybitny polski aktor i reżyser, więzień Auschwitz. – August Kowalczyk, numer 6804 – tak zaczął swoje przemówienie ten, któremu udało się uciec z piekła na ziemi i którego teraz słuchali Niemcy, Polacy, samorządowcy, młodzież i pracownicy Volkswagena. To z jego ust padły najważniejsze słowa tego popołudnia, wyśpiewane w pieśni więźniów maszerujących przez Auschwitz.

Kiedy na proscenium pojawili się młodzi ludzie, którzy mieli opowiedzieć o swojej pracy na terenie obozu, głos zabrał Sebastian, młody mężczyzna, pracownik polkowickiej fabryki Volkswagena. Chciał mówić o tym, jak czyścił wykopane z ziemi ruszty z krematoriów Birkenau. Chciał, bo już po chwili nie mógł dokończyć swojej opowieści – załamał mu się głos i zaszkliły oczy. August Kowalczyk powiedział o takich osobach, że są kolejną zmianą w sztafecie pokoleń, której celem jest zachowanie w pamięci i uczuciach tamtych dni.

Wystawa „Nadać obrazom imiona” była już eksponowana m.in. w parlamencie Saksonii oraz we wszystkich fabrykach Volkswagena w Europie. Obejrzel ją także kanclerz Niemiec Angela Merkel i Kofi Annan, sekretarz generalny ONZ.

Roman Tomczak



August Kowalczyk w rozmowie z Christianem Bleielem



Grupa pracowników Volkswagena podczas prac renowacyjnych na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau

LICEUM FRANCISZKAŃSKIE. Cztery narodowości, cztery języki, cztery religie. Reprezentuje je czwórka wolontariuszy, którzy przez tydzień byli gośćmi franciszkańskiego liceum w Legnicy. Dyrektor szkoły mówi wprost:
– To elita swoich krajów. Być może przyszli ministrowie i mężowie stanu.

tekst i zdjęcie

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Rzeczywiście – wszyscy są świetnie wykształceni, władają kilkoma językami. Ich zainteresowania dotyczą głównie ekonomii, handlu zagranicznego, historii i dyplomacji. Mimo młodego wieku, mają doświadczenie w kontaktach międzynarodowych i przekazywaniu swojej wiedzy młodzieży. Nie po raz pierwszy są za granicą i nie po raz pierwszy spotykają się z kulturą dla siebie obcą i egzotyczną. Ale Polska to dla nich właśnie taki kraj – ciekawy, barwny i zagadkowy.

Obiad po polsku

Cici z Chin, Carlos z Meksyku, Anel z Kazachstanu i Karina z Armenii przyjechali do Legnicy w ramach projektu AIESEC (Association Internationale des Étudiants en Sciences Économiques et Commerciales – Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych), polegającego m.in. na tym, że do państw europejskich przyjeżdżają studenci z innych kontynentów, aby miejscowej młodzieży mówić o swoich krajach.

– A robią to bardzo dobrze – zapewnia z satysfakcją o. Józef Szańca, dyrektor Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Franciszka z Asyżu w Legnicy.



– Są świetnie przygotowani, inteligentni i łatwo adaptują się w nowym środowisku. Ich prezentacje są – zdaniem uczniów i pedagogów – zachwycające. Ale nasza młodzież nie pozostaje im dłużna, przygotowując dla nich swoje prezentacje, oczywiście w języku angielskim. W nich przedstawia wszystko, co ciekawe i najlepsze w Polsce. Ciekawostką tegorocznego projektu, realizowanego w Legnicy, jest to, że młodzież przygotowała dla swoich gości obiad, złożony z samych czysto polskich dań. Smakowało im – zapewnia o. Szańca.

Kadra pedagogiczna legnickiego liceum franciszkańskiego przywiązuje dużą wagę do tego rodzaju współpracy. Nauczyciele twierdzą, że korzystają na niej nie tylko zapraszani goście. – Nasza młodzież potrzebuje bezpośrednich kontaktów z kulturami tak odległymi i egzotycznymi, jak chińska czy ormiańska. Dobrze, że ten pierwszy kontakt nawiązują tu, u siebie. Dzięki temu kolejne, które może będą miały miejsce poza granicami naszego kraju, będą łatwiejsze – mówią nauczyciele.

Pierogi i Google

Na pytanie o wrażenia z pobytu w Polsce, Carlos na pierwszym miejscu wymienia pierogi. – Gdym otworzył w Meksyku restaurację z polskim jedzeniem, szybko odniosłaby sukces – mówi rozmarzony. Anel z Kazachstanu i Karina z Armenii – mimo że znają ten przysmak ze swoich



Lubią nas

narodowych kuchni – także kiwają z uznaniem głowami.

Jednak nie po to, żeby zająć się polską kuchnią, przyjechali do Legnicy młodzi goście. Ich misją było przede wszystkim opowiedzieć naszej młodzieży o swoich krajach i jak najwięcej dowiedzieć się o Polsce.

– Na zdobycie podstawowej wiedzy o Polsce nie mieliśmy przed wyjazdem zbyt dużo czasu. Najwięcej dowiedzieliśmy się z Google'a, trochę z książek. Tu, na miejscu, okazało się jednak, że rzeczywistość jest o wiele bardziej zaskakująca i miła – zapewnia Cici z Chin.

Carlos pamięta, że znalazł na przez niego informacja o tym, że 96 proc. ludzi zamieszkujących nasz kraj to rdzenni Polacy, bardzo go zaskoczyła. – W moim kraju ludzie stanowią mieszankę

ras, kultur i kolorów skóry. Tu jest inaczej – mówi.

Nie dziwiło go tylko to, że zdecydowana większość Polaków to katolicy. – W naszym kraju to także zdecydowana większość. Sam jestem katolikiem i bardzo dobrze czuję się w otoczeniu barokowych świątyń – powiedział.

Poza Carlosem, wszyscy pozostali uczestnicy projektu są innych niż katolicka konfesji. Cici jest buddystką, Anel – muzułmanką (ale niepraktykującą), a Karina wyznaje prawosławie. Ich wiara nie jest jednak żadną przeszkodą, aby z ufnością oddać się pod skrzydła dyrekcji, kadry i uczniów katolickiej polskiej szkoły. Przeciwnie. Od pierwszego dnia wszyscy uczestniczyli w wieczornych Mszach św. Bardzo chętnie zwiędzali też sakralne zabytki Legnicy.



Od lewej: Karina, Anel, Carlos i Cici. Podczas pobytu w legnickim liceum franciszkańskim z zapałem opowiadali uczniom o swoich krajach

s, po prostu

Legnicki precedens

To nie pierwsza wizyta studentów z innych krajów w legnickim liceum franciszkańskim. – Młodzież poznaje kulturę dalekich narodów z pierwszej ręki. Uczy się przy okazji geografii, religii, historii. Wierzę też, że dla tych studentów jest ważne, że w ogóle dowiedzą się czegoś o Polsce. Kiedy rozmawiałem z poprzednimi gośćmi, okazywało się, że przed przyjazdem w ogóle nie wiedzieli, gdzie leży nasz kraj – mówi franciszkanin.

Przyjęło się, że w każdej ze szkół, gotowych przyjąć studentów w ramach projektu AIESEC, powinny przez tydzień przebywać dwie osoby. W Legnicy jest ich dwa razy więcej. Te cztery osoby już teraz deklarują, że chciałyby tu zostać dłużej. – To precedens w skali kraju – kiwa

głową o. Szańca. – Nasza szkoła jest co roku tak przyjazna gościom ze świata, że organizatorzy proponowali nam teraz opiekę nad większą liczbą osób, co przyjęliśmy z ogromną radością. Jeśli będzie potrzeba, żeby przedłużyć ich pobyt, będzie nam bardzo miło spełnić taką prośbę – uśmiecha się franciszkanin. Na pytanie, dlaczego akurat tę szkołę wyróżniają organizatorzy, odpowiada krótko: – Po prostu nas lubią.

Obecnie w ramach studenckiego projektu AIESEC przebywa w Polsce ok. 50 osób z całego świata. Każdy ze studentów odwiedzi w tym czasie sześć polskich miast, w każdym spędzając tydzień. Wśród szkół na terenie diecezji legnickiej Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Franciszka z Asyżu jest jedyną, w której przeprowadzany jest taki projekt. ■

AIESEC

to założona w 1948 r. jedna z największych na świecie międzynarodowych studenckich organizacji pozarządowych. Od 1971 r. działa w Polsce. AIESEC jest ogólnoswiatową, niezależną, apolityczną i niedziałającą dla zysku organizacją, prowadzoną przez studentów i niedawnych absolwentów interesujących się problemami otaczającego świata, przywództwem oraz zarządzaniem. AIESEC umożliwia swoim członkom odkrywanie własnego potencjału i rozwój wokół interesujących ich zagadnień. Każdy dołączający do organizacji student bierze udział w Programie Rozwoju, w ramach którego ma możliwość stopniowego poszerzania swojej wiedzy i umiejętności. Członkowie AIESEC wyjeżdżają na praktyki zagraniczne i zdobywają doświadczenie w jednym z ponad 100 krajów świata.

W Polsce AIESEC jest reprezentowana przez 19 komitetów lokalnych w 17 miastach na ponad 45 uczelniach wyższych. Na ich czele stoi Komitet Narodowy – Zarząd Krajowy AIESEC Polska z siedzibą w Markach pod Warszawą. Jego zadaniem jest koordynowanie i wspieranie działalności oddziałów lokalnych. AIESEC jest członkiem Polskiej Rady Młodzieży, a od września 2005 r. organizacją pożytku publicznego.

Prezentacja Bractwa św. Józefa

Fraternia ascetów

Postać św. Józefa od wieków wpisana jest w śląski katolicyzm.

Centrum jego kultu znajduje się niezmiennie w sanktuarium w Krzeszowie, gdzie Józef razem z Maryją wskazuje na postać Jezusa.



Bractwo jest rozpoznawalne po charakterystycznych pelerynach wzorowanych na malowidłach M. Willmmana

Święty Józef, jak naucza Kościół, zawsze stał w cieniu Jezusa i Jego matki Maryi. Mimo tego przez wieki był czczony jako jeden z największych świętych. – On nie rozumiał zbawczej roli wydarzeń, ale zaufał słowu Boga z całą mocą, na jaką było go stać – mówi ks. prałat infułat Władysław Bochnak. Ksiądz infułat jest dzisiaj rektorem Bractwa Świętego Józefa w diecezji legnickiej. Reaktywował je po kilkudziesięciu latach niebytu bp Tadeusz Rybak, dokładnie 19 marca 1995 roku. Tym samym uczczono liturgiczne wspomnienie świętego. Reaktywując bractwo, nawiązano do korzeni, czyli czasów powstania dzisiejszego sanktuarium w Krzeszowie. Bernard Rosa, cysterski opat klasztoru oraz architekt dzisiejszej bryły sanktuarium, sam był wielkim czcicielem

postaci Opiekuna Zbawiciela. Sam należał do bractwa. On też w 1669 r. założył bractwo w opactwie, które bardzo szybko stało się najprężniejszym i najślawniejszym ośrodkiem kultu św. Józefa w całej niemieckiej Rzeszy. W najlepszych latach należało do niego ponad 100 tys. członków. Do fraterni krzeszowskiej należeli zakonnicy ze Śląska, Czech, Moraw, Austrii, Bawarii, Nadrenii i Westfalii, także bp Sebastian Rostock i wielki konwertyta i poeta Angelus Silesius, którego twórczość znana jest polskiemu czytelnikowi głównie dzięki przekładom Adama Mickiewicza.

Dzisiaj wygląda już to nieco inaczej. Jest w diecezji około 400 członków bractwa. Grupy czcicieli znajdują się w Krzeszowie, Legnicy przy parafii katedralnej, Lubaniu, Świeradowie-Zdroju,

Chełmsku Śląskim, Kamiennej Górze, Polkowicach czy Zgorzelcu. Centrum duchowości nadal znajduje się kościele pw. św. Józefa w Krzeszowie. Przepięknie zdobiony, ukazuje historię życia Opiekuna Zbawiciela. Ozdobił go wspaniałymi malowidłami wielki czciciel i członek bractwa Michael Willmann. Krzeszów w ogóle był kolebką kultu Oblubienica NMP na Śląsku. Spośród dziewięciu bractw, jakie istniały na Śląsku, nasze było najliczniejsze i najprężniejsze. W ciągu roku kilkadziesiąt tysięcy bractw przybywało do sanktuarium, aby uczcić swojego patrona. Na samych odpustach w XVII w. było po kilka tysięcy osób.

Dawniej niektóre konfraternie były tak zamożne, że fundowały ołtarze, księgi, paramenty liturgiczne, prowadziły renowacje

W mojej opinii



**Ks. PRAŁAT INFUŁAT
WŁADYSŁAW
BOCHNAK**

– Żeby należeć do bractwa, trzeba mieć duchowe

dyspozycje. Jest to pogłębiona pobożność, wzmożona aktywność duchowa, modlitewna, ascetyczna. Należący do bractwa mężczyźni i kobiety tworzą pewną elitę. Nie ma możliwości na osiągnięcie liczebności jak przed wiekami. Dzisiaj jest więcej możliwości wyboru ruchów i stowarzyszeń, a także i samych religii. Wtedy był tylko katolicyzm, więc wybór był jeden. Cele są niezwykle piękne, nawiązują do tych, które były realizowane przez kilka wieków, czyli m.in. szerzenie kultu św. Józefa. Jest on wzorem ojca rodziny, czci i troski o zachowanie godności kobiety, matki i żony, przykładem troski o dobre wychowanie potomstwa. On nam ukazuje ideał rodziny, wierności małżeńskiej. Przecież posuwa się nawet do tego, aby uciekać do innego kraju, by uchronić życie swojego dziecka.

obiektów sakralnych. Składano do ich kasy ofiarę w zależności od stanu zamożności. Ale można było też otrzymać z niej pożytkę. Każdy członek bractwa jest zobowiązany do odmawiania codziennej modlitwy do św. Józefa, spełniania uczynków miłosierdzia wobec biednych i chorych. Zobowiązany jest także do rozwijania czci patrona, do obrony godności człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, niesienia pomocy materialnej i duchowej, ma wspierać Kościół w wychowaniu młodzieży, a także przyczyniać się do rozpowszechniania nauki społecznej Kościoła. ■